

ZAMYŚLENIA ZE ŚWIĘTĄ SIOSTRĄ FAUSTYNĄ

— 11 —

Dlaczego?

Łagiewniki, 8 kwietnia 2010

Krzysztof to najlepszy człowiek, jakiego znam. To mój brat. Dwa tygodnie temu stracił pracę. Maria – jego żona ma nowotwór – wykryto go u niej zaledwie kilka miesięcy temu. Mają czwórkę dzieci, dwoje adoptowanych. Byłem dzisiaj u nich. Ściany ich mieszkania wzbogacone są o nowe freski malowane techniką kredki bambino. Dwuletni Staś z wielkim zaangażowaniem przygotowuje się do egzaminów na ASP. Mówi wszystkim, że będzie malarzem – jego mama bardzo lubi kolory. Teraz freski Małego powstają najczęściej naprzeciwko łóżka mamy. Staś lubi, gdy ona się uśmiecha. Zdziwiałające, ale pomimo tego ich życie wygląda zwyczajnie, jak wielu innych rodzin. Ja jednak zmagam się z ciężarem ich historii. Chciałbym pomóc, ale czuję się bezradny. Fatalne uczucie. Autentycznie, cokolwiek bym dla nich zrobił, to kropelka w oceanie. Często powraca pytanie: d l a c z e g o?...

Przychodzę do Sanktuarium pełen ciężkich myśli. Chcę działać, ale nie wiem jak. Ciemna chmura zniechęcenia i beznadziei rozrasta się i wkracza za mną nawet w te święte progi. Zuchwała chmura – zdaje się jej, że mnie już pokonała. Prawdą jest, że była bliska tryumfu, jednak zdołałem jeszcze tu przyjść. Moje kolana ciężko opadły na klęcznik przy Faustynie. Spojrzałem na marmurową trumienkę – jej jasność dziś wydała mi się niezwykle mocna. Podniosłem wyżej wzrok – tuż przy stopach mojego Zbawcy napis: Jezu, ufam... Nie łatwo to powiedzieć. Zwłaszcza dziś – nie łatwo. Długo patrzyłem na Jezusa. Nic nie mówił, ale jakby przemawiał. Gdy Bóg mówi, nawet jeśli Jego mowa jest milczeniem, zawsze mówi z mocą i ja tę moc odczułem. Podniosłem wzrok wyżej, dużo wyżej – tuż pod sklepieniem jest jeszcze jeden napis – też fresk, tym razem jednak nie Stasiową ręką utworzony: „Miłością wieczną umiłowałem cię ...” Milczenie Boga stało się konkretnym słowem. Miłością odwieczną umiłowałeś Krzysztofa, Marię, Stasia, mnie... Umilowałeś, ale to: d l a c z e g o? powraca i męczy mnie. Czy ja wszystko w tym życiu muszę zrozumieć, czy na wszystko mam znaleźć odpowiedź? Faustyno, pomóż!

Otwieram „Dzienniczek” i szukam. „Chociaż cierpienia są wielkie, Ty mnie wspierasz. (...) Nie zawsze jestem wysłuchana, dziwnie Pan ze mną postępuje. Są chwile, gdzie sam dopuszcza straszne cierpienia; a znowu są chwile, gdzie cierpieć nie pozwala i usuwa wszystko, co by duszę zasmuciło mogło. Oto są Jego drogi dla nas niezbadane i niepojęte; naszą rzeczą jest poddawać się zawsze Jego świętej woli. Są tajemnice, których rozum ludzki nigdy tu na ziemi nie zgłębi, odsłoni nam to wieczność” (Dz.1656).

Nie rozumiem tego, co spotyka mojego brata, ale zdaje się, że nie muszę rozumieć. Bóg oczekuje zaufania. Ufać i nic nie robić? Nie tędy droga. Ufać i pomagać, jak potrafię – wybieram tę drogę.

Mateusz